Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 1 **STYCZEŃ** **Rok 1910**

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10; Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Psychologia zbierania.

W rozmaity sposób tłómaczono sobie u ludzi zbieranie. Jedni uważają to za pewien rodzaj popędu, który może być odziedziczany i rozwijany przez ćwiczenie pokoleń. Tłómaczą, że powstał w początkach historyi rodzaju ludzkiego, jako podgatunek popędu samozachowawczego. Zbierano, by się zaopatrzyć i utrzymać przy życiu. Nie uważamy jednak, by tem tłómaczyć można wszelkie przejawy zbierania. Szukać w niem musimy innych podstaw, psychicznych i to bardzo różnorodnych.

Przedewszystkiem dzielimy zbieranie na dwie kategorye: zbieranie w celu nie mającym z niem nic wspólnego i zbieranie samo dla siebie. Psychologicznie wziąwszy, mamy w pierwszym wypadku pracę, w drugim rozrywkę. Tak zbiera historyk materyały, by je potem użyć przy swem dziele, podobnie naturalista zjawiska, filolog dyalekty, kupiec przedmioty by sprzedać etc.

Podobne więc zbieranie nie potrzebuje żadnego psychologicznego uzasadnienia, lecz tłómaczy się ogólno ludzkim popędem samozachowawczym, czyli czysto biologicznie. Do tej kategoryi należy nawet zbieranie monet, rycin etc., w celu sprzedaży i zysku. Celem jest tu więc zysk z uzbieranego materyału, a nie osiągnięcie zbioru. Pośrednio należy tu też zbieranie, n. p. bibliografa; pragnie on z jednej strony uprzystępnić i zestawić badaczowi literaturę i tu ma cel przed oczami leżący po za samem zbieraniem, ale bardzo często przy robocie o celu

zapomina i pracuje dla własnej satysfakcyi. Podobnie wielu z numizmatyków; początkowo zbierają dla pewnego celu, n. p. badań historycznych, wydania monografii, korzystnej sprzedaży, ale często w toku zbierania zapalają się i samo zbieranie poczyna być dla nich celem.

Jest to więc zbieranie dla przyjemności z celem w sobie samym. Przyjemność może być tutaj rozmaita i może wynikać przedewszystkiem z samego zbierania jako czynności, lub też z posiadania tego cośmy nazbierali. Dwa te momenty należy zatem rozróżnić. Są przecież ludzie dla których przyjemnością jest zbierać, którzy jednak o nazbieranie się nie troszczą. Zbieranie często polega na wykorzystaniu dogodnej sposobności, czasem na zręczności, zapobiegliwości, a nie rzadko na podstępie. Zbieracz musi czasem wiele energii i pracy poświęcić, by coś uzyskać. I właśnie ten wysiłek, to przezwyciężanie trudności, podbieganie innych i osiąganie przewagi nad innymi czyni dla wielu zbieranie ponętnem i miłem, jest u wielu prawdziwą przyczyną zbierania. Znane są wypadki, że zbieraczem stała się dana osoba dopiero wtedy, gdy jakiś szczęśliwy zbieg okoliczności pozwolił jej stać się właścicielem przedmiotu, o który inni napróżno się ubiegali. Gra tu więc dużą rolę ambicya, moda, chęć przewyższenia lub dorównania innym i bardzo często ona jest jedynym czynnikiem w zbieraniu. Dodać tu jeszcze należy, że każdy zbieracz ma przed sobą jakiś ideał zbieracza czy zbioru, sama więc czynność zbierania jest dla niego zbliżaniem się do tego celu, jest niejako ciągłem udoskonalaniem się. Zbieranie przedmiotów jednego gatunku zawiera w sobie przyjemność porównywania i stwierdzania identyczności lub waryantów. Rozkosz z tego płynąca jest czasem powodem namiętnego oddania się kollekcyonowaniu. Zdarza się, że właściciel wykopaliska samych n. p. groszy, które przejrzał, staje się naraz zapalonym numizmatykiem.

Równa, a może i większa jest przyjemność z posiadania zbioru. Zależy to naturalnie od usposobienia. Umysł żywy, energiczny odczuwa więcej rozkoszy, w zdobywaniu, w samej czynności zbierania, umysł zaś spokojny, kontemplacyjny rozkoszuje się bardziej posiadaniem. W każdym razie sprawdza się tutaj utarte zdanie, że im trudniej co jest zdobyte, tem większe zadowolenie nam przynosi. Zbiór tem większą stanowi dla zbieracza wartość, im bardziej on się nań musiał wysilić. Stąd znane powszechne zjawisko, że spadkobiercy pozbywają się zwykle zbioru za cenę o którejby właściwy zbieracz ani słyszeć nie chciał. Każdy właściciel dąży dalej do skompletowania swego zbioru, ma przed sobą jakiś ideał, którego wie, że nigdy nie osiągnie, ale do którego dąży. Im bardziej zbiór jest zaokrąglony tem większa znajduje w posiadaniu go przyjemność. Zwiększa się ona jeszcze bardziej, jeśli posiada w swoim zbiorze sztuki, do których inni napróżno wzdychają. I tu leży czasem kulminacyjny punkt całego zbierania: posiadać sztuki, jakich inni nie mają. Ta rozkosz wyłącznego posiadania tłómaczy nam często zapał i ochotę zbieraczy. Jest ona jednak również często powodem niezdrowych objawów. Chęć wyłącznego posiadania prowadzić może do takiego zaćmienia umysłu i tak owładnąć może naszą świa-

domością, że jesteśmy gotowi do czynów, nie zgadzających się ze zdrowym rozsądkiem. Mówię tu nie tyle o zdarzającej się czasem kradzieży, ile o płaceniu niezmiernych sum za przedmioty mało stosunkowo warte. W każdym razie zbiór i zbieranie jest to siła poza nami niejako stojąca, którą trzeba ujarzmić nie chcąc się jej poddać. Zawsze jednak to siła, a zadowolenie, jakie ona wywołuje, jest zadowoleniem ze świadomości siły. *Dr. M. G.*

O pielęgnowaniu i czyszczeniu numizmatów i wykopalisk.

(Dokończenie).

Daleko trudniejszem jest czyszczenie monet z wykopalisk wybranych i nad tym tematem dłużej zastanowić nam się wypadnie, dzieląc go na trzy ustępy: monet złotych, miedzianych i srebrnych.

Najmniej kłopotu mieć będziemy z wykopaliskami najrzadszemi, t. j. monet złotych. Złoto może wieki przeleżeć w wilgotnej ziemi bez żadnych wewnętrznych lub zewnętrznych przemian. Ponieważ prawie bez wyjątku dukaty bito ze złota niemal zupełnie czystego, zatem będą one zwykle doskonale zachowane. Oczyszczenie szczoteczką z kurzu, ostatecznie kąpiel w ciepłej wodzie mydlanej wystarczy najzupełniej. Nadawanie monetom złotym nienaturalnego odblasku użyciem jakichkolwiek energicznych środków czyszczenia już poprzednio za zupełnie wadliwe uznaliśmy.

Z wykopaliskiem monet miedzianych numizmatyk polski względnie rzadko się spotka. Wyjątek tworzą szelągi (Boratynki) panowania Jana Kazimierza, których nieraz całe garnce, mianowicie na Podolu i Wołyniu odnajdują. Dawniej mennice polskie miedzi nie biły, w czasach natomiast późniejszych miedź tak małą miała wartość, że skarbów tego rodzaju nie ukrywano. W każdym razie z monetami miedzianemi bardzo ostrożnie obchodzić się trzeba, gdyż wszelkiego rodzaju kwasy bardzo silnie miedź naruszają.

Z brudu i kurzu czyścimy monety, jak już powyżej opisałem, a śniedź ukazującą się w postaci zielonej warstwy lub plam usuniemy zapomocą bardzo rozcieńczonego salmiaku; salmiak nada monetom naturalny kolor miedzi. Natomiast czyszcząc medale nawet z salmiakiem ostrożnym być trzeba, gdyż może on usunąć odblask stemplowy miedzi.

Najtrudniejszem zadaniem jest czyszczenie monet srebrnych, głównie z tego powodu, że srebra rzadko bardzo używano w stanie czystym. Zwykle dodawano miedź w bardzo rozmaitym stosunku tak, że stosownie do wielkiej ilości prób srebra i zniszczenie wywołane przez zakopanie w ziemi bardzo rozmaite objawy i stopień mieć może. Nadto i rodzaj ziemi, w której skarb spoczywał duży wpływ na zachowanie monet miewa. Leżenie całe wieki w czystym, suchym piasku jakiego pagórka, mniej da się monetom we znaki, niż zakopanie monety na

czas krótszy w ziemi wilgotnej, raz z powodu wilgoci samej, powtóre, bo w ziemi wilgotnej znajdują się najrozmaitsze kwasy i w wodzie rozpuszczone składniki chemiczne, które silnie na kruszce, mianowicie na miedź w srebrnych zawartą monetach, działają.

Srebro czyste nie podlega prawie wcale powyżej opisanym szkodliwym wpływom; im natomiast przymieszka miedzi jest większa, tem mniej monety są wytrzymałe. W praktyce miałem na fakt ten bardzo pouczający przykład w wykopalisku drobnej monety z czasów panowania Zygmunta III. Wiadomo, jak niezliczona ilość odmian trojaków koronnych z coraz to podlejszego kruszcu bita była. Dokładnym odzwierciedleniem tej gospodarki menniczej było moje, z dość wilgotnego miejsca pochodzące wykopalisko. Trojaki pierwszych lat panowania prawie czyszczenia nie potrzebowały, późniejsze nie mało kłopotu mi narobiły, niektóre sztuki nawet wcale odczyścić się nie dały.

Dwa inne wykopaliska niech posłużą jako przykład, jak wielki wpływ może mieć rodzaj ziemi, w której skarb spoczywał. Włościanin przyniósł mi kilkaset doskonale zachowanych kwartników (dużych) Władysława Jagiełły; pokazał mi też miejsce, gdzie dzieci, bawiąc się w piasku, skarb odkryły. Była to sucha piasczysta górka, a dowód prawdomówności wieśniaka znalazłem pod postacią skorupek potłuczonego garnuszka i jeszcze kilkunastu kwartników. Monety te, jak wiadomo, z bardzo złego srebra (8 do 5 próby) bite, były dzięki suchości ziemi, pomimo 500-set lat, które w niej spoczywały tak doskonale zachowane, że ledwie cienką warstwą szaro zielonego proszku pokrytemi były.

W tym samym roku nabyłem wykopalisko o 250 lat młodsze niż poprzednie, gdyż były to szóstaki Jana Kazimierza, Sobieskiego i pruskie, oraz kilkanaście ortów tych samych panowań. Skarb spoczywał w bagnistej torfowej łące, która co rok w czasie roztopów wiosennych powodzi podlega. Pomimo, że skarb połowę tylko tego czasu ukrytym był w ziemi co poprzednio, pomimo mniej więcej tej samej próby srebra, był w opłakanym stanie. Po kilka i kilkanaście szóstaków zlepionych było śniedzią i pomięszaną z nią ziemią w bryłki, tak, że pojedyńczych monet odczepić nie było można. Wiele sztuk tak było zniszczonych, że po usunięciu ostrożnem śniedzi były zupełnie kruchemi, inne zeszpecone były dziurkami i szczerbami powstałemi przez zupełne przemienienie miedzi na rozpuszczalne sole. Pomimo największej ostrożności zaledwie trzecią część monet zdołałem uratować.

Opisując sposoby czyszczenia wykopalisk srebrnych nie będę mówić o sposobach znanych mi z literatury niemieckiej. Są to przeważnie bardzo uczone rozprawy, które tylko fachowy chemik zrozumieć może. Nadto nie miałem sposobności dokładnego ich wypróbowania. Podam więc tylko te sposoby, których dobre lub złe strony doświadczyłem osobiście. Zdobyte wykopalisko suszyłem, aby wilgotny brud, piasek i ziemię módz usunąć zapomocą szczoteczki — raz jeszcze powtarzam szczoteczki bardzo cienkiej i delikatnej. Po tem sumarycznem odczyszczeniu dzieliłem monety na kategorye stosownie do stanu w jakim

się znajdowały. Niektóre dalszego czyszczenia już nie potrzebowały. Inne brudne jeszcze lecz nie pokryte niebiesko-zieloną powłoką śniedzi, kładłem na czas dłuższy w ciepłą mydlaną wodę, poczem wycierałem je pomiędzy palcami lub szczoteczką, na końcu skórką. Zawsze miałem pewne obawy przed czyszczeniem piaskiem, tartą cegłą, lub nawet popiołem i proszkami, w handlach do czyszczenia zalecanymi. Uzbroiwszy się w należytą cierpliwość, zupełnie bez tych środków obyć się można.

Usunięcia z monet grubszej warstwy lub plam z zielonej śniedzi próbować można, a nawet trzeba w sposób rozmaity. Ponieważ skład chemiczny śniedzi i pokrewnych jej zabrudzeń bywa rozmaity, zatem środka uniwersalnego być nie może. Zwykle udawało mi się zupełne odczyszczenie osiągnąć przez dłuższe pozostawienie monet w wodzie, do której zależnie od jej ilości i grubości śniedzi dodawałem rozmaitą ilość salmiaku (mniej więcej 1 do 6). Przez rozpuszczenie śniedzi woda nabiera koloru niebieskiego i równocześnie opada czarny osad. Płyn od czasu do czasu odmieniać trzeba przewracając monety z jednej na drugą stronę, aby wszędzie dobrze namokły. Gdy ostatnie plamki zielone zginą, przepłukuje się dobrze wodą i odczyszcza jak poprzednio.

Drugi sposób jest gotowanie monet przez 5—15 minut w wodzie, do której dodaje się na pół szklanki, łyżeczkę białego proszku, zwanego kwasem winnym *(Weinstein)*.

Sposób ten doskonale śniedź usuwa, lecz zdarzało mi się, że monety nie zupełnie ładny zachowały kolor.

Ostatecznie można dodać kwasu siarczanego, w stosunku 1 do 20 lub 30. Jest to środek bardzo radykalny, lecz monety nabierają wtedy mlecznego, nie bardzo sympatycznego koloru. Dla tego trzeba używać kwasu bardzo rozcieńczonego i nie zanadto długo monety w nim zostawiać.

Używanie więcej skoncentrowanego kwasu, gotowanie monet w wodzie z kwasem, rozpalanie ich w ogniu i t. p., uważam za środki zupełnie zbyteczne, a bardzo niebezpieczne.

Są jednak wypadki, gdzie bez kwasu siarczanego obyć się trudno. Odczyszczając, n. p. monety jak powyżej opisane, zapomocą wody z salmiakiem zdarzało mi się, że zielona warstwa śniedzi znikła, natomiast na jej miejscu pozostawała cieniutka warstwa ciemno-rudawa do rdzy na żelazie bardzo podobna. W takim wypadku moczyłem monety w rozczynie kwasu siarczanego (1 do 30) i to nie dłużej jak godzinę. Po tej kąpieli rdza potarta bardzo lekko szczoteczką znikała zupełnie, a nie długie to moczenie w słabym kwasie koloru monet nie psuło.

Drugi wypadek, w którym użycie kwasu siarczanego jest uzasadnione, zdarzyć się może, gdy monety jak w mojem wykopalisku z końca XVII. wieku zlepione są śniedzią i tworzą bryłki; trudno je wtedy ostrem narzędziem odczepiać, gdyż łatwo je pokaleczyć lub nawet połamać można. Bryłki takie kładłem na kilka dni w przegotowaną miękką wodę, do której dodawałem zależnie od ilości wody po kilka lub kilkanaście kropli kwasu siarczanego. Po kilku dniach pojedyńcze monety

bez trudności odczepiać się dały i podlegały powyżej opisanym sposobom czyszczenia. Podane środki wystarczą każdemu z wyjątkiem może tego, który dostanie do rąk wykopalisko cienkich średniowiecznych brakteatów. Szczęście to nigdy mnie nie spotkało, nie mogłem więc robić prób i zebrać odpowiedniego doświadczenia. Składam więc pióro w ręce tych, którzy z temi najciekawszemi, ale z pewnością najtrudniejszemi wykopaliskami do czynienia już mieli.

Kończę te kilka skromnych uwag o obchodzeniu się z monetami i wykopaliskami radą: uczmy się czyścić, wypróbujmy wszystkie sposoby na mniej wartościowych sztukach nim się do czyszczenia białych kruków weźmiemy, a przedewszystkiem nie zapominajmy o zasadzie: czyścić jaknajmniej!

H. M.

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy).

Przypatrzmy mu się bliżej.

W pierwszym rzędzie widzimy dwie litery i punkt. Ponieważ w napisie naszym dwa inne punkty bez kwestyi literę י (jod) zastępują, przeto, logicznie biorąc, musimy to samo znaczenie punktowi pierwszemu przyznać. Pierwsze więc słowo składa się z trzech liter. Litera środkowa jest z pewnością ב (beth). Pierwsza może być ר (res) albo ד (daleth). Całe zatem słowo czytać można רבי albo דבי. Przeciwko pierwszemu רבי RABI przemąwiają bardzo ważne czynniki. Wyraz RABI, oznaczający godność kapłańską, nie kładzie się nigdy przed imieniem czy nazwiskiem rabina. Nawet w mowie potocznej nie używa się tego tytułu. Dlatego też jedynie drugi sposób czytania uwzględnić można. Co znaczy דבי? בית BAIS, wymawiane także przez żydów polskich i niemieckich BES [1]) jest nazwa hebrajska na dom. דבית D'BES znaczy dosłownie z domu, w przeniesieniu z rodu, z rodziny, a pisze się zawsze w formie skróconej דבי, to jest z opuszczeniem znaku ת (taw). Pierwszy więc wyraz czyta się D'BE czyli D'BES. Oznajmia on nam, iż ktoś, na razie nieznany, z pewnej pochodzi rodziny. Z jakiej, powiada umieszczony w drugim rzędzie wyraz. Czytamy tam אברהם ABRAHAM. A więc ów „ktoś“ należy do rodziny Abrahamów. Jeszcze bliżej i dokładniej określa tę osobę trzecia linia napisu, która się z dwóch wyrazów składa. Pierwszy z nich czytać musimy ב־ BAR, gdyż pozioma kreska drugiej głoski jest zanadto długa, jak na główkę końcowego ן (nun). BAR znaczy zresztą to samo, co BEN „syn“ — jest tylko wytworniejszą formą tegoż słowa. Co do drugiego wyrazu, wątpliwości żadnej niema. Czytają go wszyscy równo, a mianowicie יצחק ICEHAK czyli Izaak. Nieznana osoba z rodu Abrahama jest przeto synem Izaaka.

---

[1]) ת = s, wymawia się jak angielskie „th“.

Posłuchajmy teraz, co głosi rząd ostatni. Na moim egzemplarzu pierwsza litera jest bardzo wyraźna — jest nią נ (nun). Druga trochę zatarta przedstawia się jako kreska pionowa. Zato na egzemplarzu Ordynacyi hr. Zamoyskich widzimy, iż pionowa owa kreska podparta jest z lewej strony krótszą — musi to więc być ג (gimel). Na moim egzemplarzu widać dalej punkt, czyli literę י (jod), po której zatarta trochę ד (daleth) następuje. Znak ten bardzo dobrze wybity jest na egzemplarzu Muzeum hr. Czapskich. Zestawiwszy opisane co dopiero cztery litery, otrzymamy wyraz נגיד NAGID, a więc tensam, który wyczytał Przyborowski na dwóch egzemplarzach Ordynacyi hr. Zamoyskich. NAGID znaczy „przełożony", ale prócz tego także „szlachetny", względnie „szlachetnego pochodzenia" — ostatecznie może też być imieniem własnem.

Oczywiście, iż stosownie do tego, na jaki wykład słowa NAGID się zdecydujemy, odmienne znaczenie mieć będzie cała legenda.

Tłómaczyć ją sobie można w sposób trojaki, a mianowicie:

1. Przełożony (scilicet mennicy) syn Izaaka, pochodzący z rodu Abrahama.
2. Mąż szlachetny, syn Izaaka, z rodu Abrahama.
3. Nagid. syn Izaaka, pochodzący z rodu Abrahama.

Zdaniem mojem mieści ostatni ten sposób tłómaczenia właściwą intencyę twórcy napisu. Niepodobna bowiem przypuścić, aby ktoś, wymieniwszy ród pewnej osoby i ojca, nie uważał za stosowne nazwać jej po imieniu. Lecz jeszcze z innego punktu widzenia na sprawę tę patrzeć można.

Ponieważ przypuszczalnie ów Nagid był przełożonym mennicy, przeto jest dość prawdopodobnem, że autor legendy umyślnie tak ją ułożył, aby mogła zapomocą tych samych wyrazów, w miarę tego jak je czytający pojmował, znowu co innego, lecz niemniej zgodnego z prawdą, głosić.

Typ opisany łączy się z poprzednim równym, a przynajmniej bardzo zbliżonym kształtem liter. Poza tem tu i tam zachodzi to samo słowo Abraham, które do jednej mogłoby się odnosić osoby — mogło, lecz nie potrzebuje, boć ostatecznie więcej Abrahamów równocześnie żyło. W dodatku pamiętać też trzeba, że na typie 7 występuje Abraham, na typie 8 Nagid Abraham.

Brakteaty powyższego typu znane są z wykopalisk wienieckiego i głębockiego. Dwa egzemplarze wienieckie poszły do zbiorów Ordynacyi hr. Zamoyskich. Z trzech egzemplarzy głębockich[1]) znajduje się jeden w Muzeum hr. Czapskich, jeden u mnie — trzeci jest prawdopodobnie w Czerniejowie.

Typ. 9. Stronczyński typ 131.

Brakteat ten opisuje Stronczyński w sposób następujący: Stojący mężczyzna w lewo, jedną ręką dmie w róg, drugą na zadzie lwa się opiera; z tyłu rycerza kilka hebrajskich liter, z przodu gwiazda.

---

[1]) Polkowski pisze tylko o jednym egzemplarzu.

Opis powyższy jest trochę niedokładny. Całość przypomina raczej hypocentaura — w każdym zaś razie jest zestawieniem człowieka z czworonożnem zwierzęciem. Przednie nogi owej problematycznej istoty zakończone są, jeżeli nie kopytami, to w każdym razie pazurami. Dlatego też nie można mówić „o stojącym mężczyźnie“. Gdyby rzeczony człowiek miał się na lwie opierać, musielibyśmy widzieć głowę tego ostatniego, niemniej i nogi jego przednie dodać też trzeba, o czem Stronczyński nie wspomina, i rysunek otoczony jest perełkowym obwodem. Znane są dwie odmiany napisowe tego typu. Odmiana 9*a* ma napis następujący: יוסף IVSEF czyli Józef.

Co do tego wątpliwości żadnej być nie może, gdyż wszystkie litery są wyraźne, a pod względem formy dobrze nam znane. Tak czyta też Polkowski.

Odmiana 9*b*. Napis mimo dobrze wybitych liter trudny do przeczytania. Trzy litery sa wyraźne — za trzecią widać jakoby jeszcze czwartą. Litera pierwsza jest ט (teth), druga może być ד (daleth) albo ר (res) lub jak Dr. Bloch proponuje ז (zain). Trzecia jest מ (mem). Mielibyśmy więc do wyboru טדמ TDM, טרמ TRM lub טזמ TSM. W tem ostatniem zestawieniu upatruje Dr. Bloch skrócenie inwokacyi טוב מזל TOBH MASAL, dosłownie „dobre szczęście“ czyli po prostu życzenie „na szczęście“. Zdaniem mojem, tak jak na odmianie *a*, mamy i tu do czynienia z imieniem własnem.

Kształtem liter i fabryką zbliżone są brakteaty co dopiero omówione wielce do typu 8-go, z którym też mają wspólną legendę Józef. Znalazły się dotąd jedynie w Głębokiem i to, jak pisze Polkowski, w dwóch egzemplarzach; po jednej sztuce z każdej odmiany. Oba te egzemplarze przeszły do zbioru lubostrońskiego. Musiało ich tam być więcej, bo i mój egzemplarz (odmiana 8) pochodzi z tego samego źródła. Prócz tego znajduje się jeden egzemplarz odmiany *a* w zbiorach Ordynacyi hr. Zamoyskich; odmianę *b* posiadał swego czasu Ryszard. Przeszła ona prawdopobnie do zbiorów hr. A. Potockiego w Krakowie. Skądby owe dwa na ostatku przytoczone brakteaty pochodziły — powiedzieć nie mogę. W każdym razie znanych jest obecnie 5 egzemplarzy ciekawej tej monety.

Typ 10. W perełkowym obwodzie osoba stojąca. Obleczona w długą szatę, ma czapkę na głowie; w prawej ręce trzyma gałązkę palmową — lewa ręka zgięta jest do wysokości pasa. Po prawej stronie głowy gwiazda — w otoku napis hebrajski. Stronczyński typ 126.

Napis czyta się מזל טוב MASAL TOBH dobre szczęście, czyli „na szczęście“, odpowiadająca łacińskiemu *quod faustum felix que sit*. Litery wyraźne nie pozwalają stanowczo na inny sposób czytania, dlatego też nie bardzo rozumiem, jak Lelewel mógł dopatrzeć się na monecie tej wyrazu בידה BIDAH zmarły — a miał ten sam co i my egzemplarz do dyspozycyi, zważywszy, że drugi dotąd się nie znalazł.

Dr. Z. Zakrzewski.

Numizmatyka w przysłowiach polskich.

(Ciąg dalszy „Grosza“).

Nie ma czasu ten za młodu chorować kto chce i pracy grosz na starość sobie zachować.
Nie łap cudzych groszy zdradnie, bo cudzy grosz wszystko skradnie.
Nie po wszystko na rynek z groszem.
Nie wtykaj nosa, kiedyś nie dał grosza.
Nie wrażaj nosa, boś nie dał za to grosza.
Nie wybity mól z głowy, grosze łakomemu, strapionemu frasunek, fochy zalotnemu.
Niech nam grosz służy, a nie my groszowi.
Nim grosz wydasz, obejrzyj go trzy razy i schowaj.
Nosi czapkę na bakier, choć w kieszeni ani grosza niema.
Nos jak ogórek za gros.
Ojca i matki tylko za grosz nie dostanie.
Oszczędź grosz, a on cię w ciężkim razie od nędzy uwolni.
Patrzy jakby dał trzy grosze.
Patrz swego nosa, nie cudzego grosza.
Pachołek każdy doma koniem, u dworu szatą, w gospodzie groszem napewniej pokaże się.
Płowe gęsi, zielone psy, pięć krów za grosz — rzeczy niepodobne.
Po groszu grosz, to się napełni trzos.
Po groszu bierzesz, po szelągu rozciskasz.
Poczciwy grosz mieszka się trzyma.
Potrosze zbiorą się grosze.
Po groszu zbierając zbierzesz, po szelągu ciskając rozciskasz.
Pókim grosz miał, to mnie bratem każdy zwał.
Prędzejby drugiego i duch z ciała wyciągnął, niźli grosz od niego.
Przyda się grosz na jarmarku.
Rozbija się jak grosz w kieszeni (w kalecie).
Schowaj trzy grosze na kukułkę.
Społeczność zapomina największą podłość tym, co się dorobili grosza.
Śliczne tajdamdum za 15 groszy.
Śmiej się durniu, to dam gros, a nie, to figę w nos.
Swego grosza pilnuj, a na cudzy się nie łakom.
Święty to grosz, co kopy strzeże.
Świętojański grosz (zadatek).
Szlachtą się nosi, choć o grosz prosi.
Takiej łaski i u żyda za grosz dostanie.
Taki złodziej za grosz, jak i za sto groszy.
Tam grosz najlepszy, gdzie bity.
Ten będzie stał w cudzej ziemi, kto swego grosza nie ceni.
Trudno ubogiemu dać grosz, gdy w domu niema.
Trudno sposobem się ratować, kiedy hroszi neni.
Trzęsie się jak żyd za groszem.

Trzy grosze warta łaska, trzy grosze niełaska.
Tyle to waży jak za grosz wiązka siana.
Ubij mnie o grosz.
Ubogiemu grosz, dukat.
Uczciwe słowo, gotowy grosz.
Używanty, panie Kanty, daj wątroby za grosz.
Wczas dziadku do pacierza, kiedy ci grosz daję.
Wdzięczy się jak dziad do grosza.
Wielka różnica między groszem zapracowanym a lekko przyszłym.
Wielka radość za sześć groszy.
Więcej wart grosz zarobiony, niż dukat ukradziony.
Własny grosz mieszka się trzyma.
W mieście z koszyczkiem, z groszyczkiem. *E. G.*

C. d. n.

Nieznane monety i medale.

Tymfy Augusta III. z 1753 r. Kto wie, jak ogromna ilość odmian popiersiowych znajduje się wśród tymfów i dwuzłotówek Augusta III. i to właśnie z 1753 r. ten się nie zdziwi, że obecnie przedstawimy mu jeszcze trzy inne, ze wszystkich może najciekawsze a i najważniejsze.



1. Ośmiogroszówka z 1753 r. z monogramem Œ na popiersiu. Typ zwykły; popiersie w koronie z trzema rzemieniami łuskowymi na ramieniu, dosyć wysmukłe, górą napis: D·G·AVGVSTVS III·REX POLONIARUM. Str. odwr. tarcza ukor. 5 polowa na 2 gałązkach, pod nią 8·GR. W otoku: SAC·ROM·IMP·ARCHIM·ET ELECT·1753.



2. Ośmiogroszówka z 1753 r. z literą L na popiersiu. Typ zwykły, popiersie tylko nieco szersze i wypuklejsze, zresztą jak poprzednia.

3. Tymf z 1753 r. z literą S między fałdami ubrania. Typ zwykły z literą T pod tarczą, zresztą jak poprzednie. Litera S na naszym egzemplarzu nie jest jednak tak niewątpliwa jak litery poprzednie. Może być i zwykłym ornamentem.



Dotychczas podobnie znaczone tymfy nie były jeszcze znane. Katalogi przytaczają jedynie półtalary Augusta III. znaczone pod popiersiem monogramem Œ, który Czapski pod Nr. 2814 odnosi do medaliera Oexleina z Norymbergi. Literę L widzimy też na przecięciu gałązek w talarach z 1756 oraz pod popiersiem przy niektórych talarach 1754 r. Czapski opisując jeden taki talar pod Nr. 2862 tłómaczy to L jako znak mennicy lipskiej (Lipsia), zdaje się, że mylnie. Wszystkie 3 znaki Œ. L i S o ile rzeczywiste są umieszczone mniej więcej na tem samem miejscu w popiersiu i dlatego jeżeli znak Œ przypisujemy medalierowi Oexleinowi z Norymbergi, to i inne znaki nie mogą oznaczać nic innego jak artystę. Sądzę, że L oznacza artystę Leupolda z Drezna, a S medaliera Stielera, również w Dreznie pracującego. Obaj występują na widownię nieco później, bo w 1763, 1765 i 1767 r. ze swoimi medalami, ale być może, że przedtem pracowali jako grawerzy przy królewskiej mennicy. Mianowicie literę L pod popiersiem znajdujemy później także na dukacie Stanisława Augusta z 1765 *(ducatus polonicus)*, a literę S na monetach sasko-polskich Fryderyka Chrystyana z 1763 r. i Klemensa Wacława elektora trewirskiego, synów Augusta III. Na tych ostatnich mamy czasem nawet *St.*, co jeszcze bardziej przemawia za Stielerem.

Książki i katalogi monet.

Dr M. Gumowski: **O grzywnie i monecie piastowskiej.** (Rozprawy Wydz. hist. fil. Akad. Um. Kraków 1908).

Z historyą handlu zwłaszcza, łączy się ściśle historya pieniądza. Nie brak w naszej literaturze prac, które się nim zajmują. Są to jednak głównie prace ściśle numizmatyczne, nie mające więc dla historyi gospodarstwa znaczenia, rzadko tylko szerszy obejmujące zakres tak, że mogą zająć i historyka gospodarczego. Nieraz zachodzą tu kwestye zasadniczego dla gospodarstwa znaczenia.

Taką jest historya pierwotnej grzywny polskiej. Sprawa ta ma dużą literaturę, zabierali głos co do tego Piekosiński, Małecki, Wittig

i Przyborowski. Ostatnią rozprawą była Piekosińskiego: „O grzywnie polskiej staropiastowskiej“ *(Herold Polski).* Kraków 1906.

Polemika zamiast wyjaśnić sprawę, zagmatwała ją rozpaczliwie. Prawdziwą też usługę oddał nauce Maryan Gumowski, który w pracy bardzo sumiennej „O grzywnie i monecie piastowskiej“ kwestyę tę wszechstronnie wyjaśnił i może ostatecznie rozwiązał. Rozpatruje on tak genezę grzywny staropolskiej, jak jej podziały, ciężar, stopę menniczą i wartość, co zajmuje w pełnej mierze i historyka gospodarstwa polskiego.

(Czasop. prawn. i ekonom. Rocznik X. Nr 1, 2, 3. Kraków 1909. St. Kutrzeba: *Przegląd literatury z zakresu historyi prawa i gospodarczej Polski,* z lat 1904—1909. Str. 302).

KRONIKA.

W sprawie medalu bar. Lenwala publikowanego w Nrze 10 *Wiadomości num.-arch.* z 1909 r., donosi nam Dr Bolesław Demel z Warszawy, że medal ten znajduje się w jego zbiorze i ma na brzegu czyli obwódce podpis firmy Jaunera z Wiednia. Nie jest więc robotą warszawską, lecz jest obstalowany w Wiedniu. Sportretowany bar. Lenwal recte Loewenstein jest to współzałożyciel fabryki wagonów pod firmą Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie i twórcą przytułku dla dzieci robotników w Warszawie, przy ulicy Litewskiej.

Zbiory Eremitażu petersburskiego powiększą się w najbliższym czasie, a to przez zakupienie zbioru monet perskich P. W. Zubowa z Moskwy, za cenę 20.000 Rb. Obecnie prowadzą się tam prace nad ułożeniem katalogu monet greckich, wśród których najważniejszy dział stanowią monety kolonii greckich czarnomorskich. Pracę tę, która ma zastąpić katalog tych zbiorów, sporządzony przez Buraczkowa, rozdzielili między siebie, kierownik gabinetu numizmatycznego, profesor A. Markow i konserwator O. Retowski. Pierwszy opisuje monety Chersonesu i Olbii, drugi monety Pantikapaionu, Fanagoryi i kimeryjskiego Bosforu. *Bl. f. M.* Nr 11.

Nowa mennica w Ottawie (Kanada) została otwarta 2. Stycznia 1908 w obecności gubernatora Earla Greya. W ciągu pierwszego roku swego istnienia wybiła 5,027.509 sztuk monet złotych, srebrnych i bronzowych, wartości 72.889 f. szt. Monety te mają jako znak menniczy literę c, co jest wyjątkiem, gdyż inne monety kolonialne angielskie żadnych znaków menniczych nie mają.

Mbl. d. n. G. in Wien.

Ceny srebra w roku zeszłym były bardzo nizkie. Na rynku londyńskim mianowicie 1 uncya srebra o $925/_{1000}$ kosztowała w Styczniu $25^{1}/_{2}$ pensa, a w Grudniu spadła do $22^{1}/_{2}$ pensa. Cena więc 1 kg. wynosiła 79 K., podczas gdy w r. 1880 płacono w Austryi, podczas panowania tamże waluty srebrnej za 1 kg. czystego srebra 180 Kor. Jak wysokie zyski ma w obecnych warunkach państwo z bicia monet srebrnych, świadczy sprawozdanie dyrektora mennicy londyńskiej, z którego dowiadujemy się, że w r. 1908 zakupiła mennica 3,439.560 uncyi srebra za 350.566 f. szt. i wybiła z tego monety o wartości nominalnej 945.879 f. szt.; zysk wynosił więc 595.313 f. szt. czyli 169·83%.

Mbl. d. num. Ges. in Wien.

W mennicy wiedeńskiej zamówiły Chiny stemple do nowych pieniędzy srebrnych. Wykonania tychże podjął się medalier mennicy Rudolf Neuberger według rysunków, dostarczonych mu przez rząd chiński. Nowe monety będą miały na stronie głównej chińskiego smoka i wartość w cyfrach arabskich i literach łacińskich, na stronie odwrotnej napis i wartość w znakach chińskich. Wartość ich będzie wynosiła 1, $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_{10}$ dolara. Monety te będą bite w Chinach. Prócz tego zamówiła Czarnogóra na r. 1910 monety jubileuszowe złote po 100, 20 i 10 Kr. (Perper). Stronę główną tych monet wykonał prof. Stefan Schwartz, stronę odwrotną Rudolf Neuberger.

M. d. Öst. Ges. f. M u. M. Nr. 10.

Nowe monety austryackie, a mianowicie 5 i 100 koronowe bije obecnie mennica wiedeńska. Ponieważ w r. 1908 tesame gatunki monet były bite wyłącznie na pamiątkę jubileuszu cesarskiego, a więc ze stosownymi obrazami i napisami (*vide* Nr 3. *Wiad. num.-arch.*), przeto w roku bieżącym musiano oczywiście tego zaniechać i wrócić do dawnych wzorów. Równocześnie miały być puszczone w obieg nowe 2-koronówki (*vide* Nr 7. i 12. *Wiad. num.-arch.*), odpowiedni jednak projekt nie został dotychczas uchwalony przez Radę Państwa. Brakowi srebrnej monety, jaki groził skutkiem wycofywania guldenów, zaradziło ministerstwo finansów w ten sposób, że poleciło bić sztuki 1 kor. bez zmian, oraz nowe 5 i 100 kor. Na tych ostatnich zmieniono portret cesarza. Konkurs w tym celu rozpisany, rozstrzygnięto na korzyść Stefana Schwartza, profesora szkoły przemysłowej, przy muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu; portret przez niego wykonany przyjęty został przez ministerstwo finansów i cesarza. Napis na stronie głównej pozostał bez zmiany. Na szczególną uwagę zasługuje tu fakt, że artyście pozwolono na umieszczenie swego podpisu pod popiersiem cesarza. To zdarzyło się w Austryi w ogóle po raz drugi (pierwszy raz podczas zaślubin cesarza w r. 1854). Tę nowość podnieść należy ze szczególnem uznaniem. Strona odwrotna jest ta sama, co na 5 koronówkach z lat 1900 do 1908. Monety 100 koronowe mają stronę główną jak 5 koronowe, na stronie odwrotnej zachodzą pewne zmiany, głównie w napisach.

M. d. Öst. Ges. f. M. u. M. Nr. 10.

W Szwajcaryi wydano zarządzenia przeciwko złotej monecie tunetańskiej bitej w Austryi. Departament skarbu ogłosił, mianowicie 6. Października b. r. rozporządzenie, mocą którego od 15. Listopada 1909 roku nie będą przyjmowane w kasach związkowych złote monety tunetańskie po 10 i 20 franków, zaś austryackie sztuki po 4 i 8 fl., t. j. 10 i 20 fr. będą przyjmowane po zniżonym kursie 9·90 i 19·80 fr. *Bl. f. M.* Nr 11.

Rumunia. Ustawą z 24. Marca 6. Kwietnia b. r. postanowiono wycofać z obiegu monety po 1 i 2 lei i 50 bani i na ich miejsce wybić nowe sztuki w łącznej wartości 32 milionów lei. Ogłoszony w tym celu konkurs został rozstrzygnięty 1. Czerwca, w ten sposób, że państwo zawarło kontrakt z mennicą w Brukseli i Hamburgu. Nowe monety będą bite wyłącznie w srebrze, a ich ogólna wartość nominalna pozostanie niezmienioną.

B. M. B.

We Włoszech tracą z dniem 30. Czerwca 1910 roku wartość sztuki z niklu po 20 centesimi z lat 1894 i 1895; od tego dnia aż do 30. Czerwca 1914 r. można je jednak będzie wymieniać w kasach państwowych na sztuki z czystego niklu tejsamej wartości, lub na monety miedziane. *B. M. B.*

W Czarnogórze wprowadzono w obieg od Czerwca b. r. nową monetę srebrną, wybitą przez mennicę paryską. Nowe monety noszą nazwę „perperi" i mają na aversie wizerunek ks. Mikołaja.

B. M. F.

Pierwsze niemieckie medale kolonialne ukazały się w zeszłym

roku. Są to dwa medale na ogłoszenie protektoratu nad krajem Angra-Pequena, medal wystawy krajowej w Windhuk wybity przez firmę Meyer & Wilhelm w Stuttgart i żeton z głową gubernatora Wismanna umieszczony w gabinecie monachijskim. *B. M. F.*

Chile. Ustawą z 19. Lutego b. r. upoważniono prezydenta republiki do powiększenia ilości wprowadzonych w 1907 r. monet do sumy 10 mil. pesos. Sztuki po 40 centavos nie będą bite. *B. M. B.*

Wykopaliska.

We Lwowie przy kopaniu fundamentów, przy ul. Halickiej L. 21, natrafiono na parę monet z XVI. wieku. Mianowicie chłop wiozący ziemię z fundamentów upuszczał po drodze, jak zwykle grudy. Jedna z nich zwróciła uwagę przechodzącego przypadkiem numizmatyka; podniósłszy ją i opłukawszy w domu, znalazł grosz śląskiego Fryderyka ks. na Lignicy i Brzegu, z r. 1545. Na groszu tym przylepionych było kilka liter odwrotnie, które przy bliższym zbadaniu okazały się, że pochodzą z grosza polskiego Zygm. Augusta. Wiadomość niniejszą zawdzięczamy uprzejmości Członka Towarzystwa p. Przem. Żuławskiego.

W roku 1907 znaleziono w Łysinie monety z czasów Augusta III. Jest to wieś leżąca nad Styrem, w powiecie dubieńskim na Wołyniu, i w okolicy niezwykle bogatej w wykopaliska, przeważnie z XVII. wieku pochodzące. Dość wspomnieć, że w promieniu 20 kilometrów od Łysina, trafiały się w ciągu kilkunastu lat ostatnich w Lubanówce, Pełczy, Rudce, Rohoźnie, Sołoniowie, Chrynikach (3 razy), Nowosiółkach (pod Boremlem — wyłącznie czeskie grosze z XV. w). W samym zaś Łysinie, czech Jonasz, orząc własny korczunek, wydobył garnek pługiem rozkruszony i zawierający w przybliżeniu 5 f. drobnej monety. Ujrzawszy lichą wartość bilonu na startych okazach, prawie wszystko jakoby rozdał krewnym i sąsiadom, a zapewne sprzedał żydom na stopienie. Wykopalisko nie zawierało żadnych półtalarów, talarów, złota, a sądząc z kilkunastu sztuk oglądanych, były to pospolite szóstaki, i tynfy koronne z r. 1754 do 1758, oraz trochę pruskiej monety z końca XVII. w.

W r. 1909 włościanin w Rohoźnie (wieś na Wołyniu w dubieńskim powiecie) wyorał na własnym gruncie, położonym o kilkaset kroków od wałów dawnego zameczku Rohozińskich, garnek srebrnej monety, wyłącznie obcej. Wykopalisko, przejrzane w całości, zawierało 92 talary (w ogóle świetnie zachowane) 2 silnie oberżnięte, przytem jeden półtalarek, dość starty i obcięty — razem 7 f. wagi. Były to najrozmaitsze talary niemieckie, hiszpańskie, francuskie, holenderskie, parę szwajcarskiego Berna, 2 niemieckie stemplowane S. Jerzym i r. 1655 dla obiegu w Moskwie. W ogóle przeważały okazy menniczne rozmaitych miast w Niemczech — pieniędzy bitych w Polsce, na Śląsku, lub w Prusach książęcych nie było wcale. Sięgały do roku 1683 włącznie, wiek zaś XVI. reprezentowało cztery tylko talary z roku 1582, 1583, 1591 i 1599.

Stare monety. Na gruntach p. Lazara, w pobliżu dawnego królewskiego pałacu w Łobzowie, wykopano onegdaj garnek z monetami, przeważnie z czasów Zygmunta III. Sądząc z kilku sztuk, które mieliśmy sposobności oglądać. skarb przedstawia małą wartość, bo monety posiadają zaledwie zawartość (?) szlachetnego metalu. Ciekawe jest, że przesadne wyobrażenia o skarbach i „starych monetach“ w ogólności powodują zawsze znalazców do niszczenia naczyń, w których się skarby te mieszczą. Tak było z dzbanem, czy garnkiem w tym wypadku, który posiadał podobno ozdobne figury, został jednak na miejscu pogruchotany.

Nowa Reforma z 28. X. Nr 496.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Tow. Numizmatycznego

odbytego dnia 17 grudnia 1909 r. w Muzeum hr. Czapskich w Krakowie.

Sprawozdanie Prezesa.

Prezes Towarzystwa, Henryk Mańkowski, otwiera posiedzenie, omawiając rozwój Towarzystwa od czasu ostatniego Walnego zebrania do połowy grudnia 1909 r. Streściwszy poszczególne pozycye kasowe w dochodach i rozchodach, zaznacza, że stan finansowy Towarzystwa rozwinął się bardzo pomyślnie. W czasie, gdy w latach poprzednich dochód nie przekraczał 1600 koron, a rozchód 1400 koron, w roku bieżącym zamknie Towarzystwo książki z dochodem przeszło 5000 koron i nadwyżką około 1500 koron. Także fundusz rezerwowy (kapitał żelazny) Towarzystwa podniósł się z 4000 na 5300 koron.

Przechodząc do dalszego porządku dziennego i powołując się na uchwałę poprzedniego walnego zebrania, prosi prezes zebranych Panów o mianowanie p. **Władysława Bartynowskiego** dożywotnim członkiem honorowym. Zebranie, składając hołd ogólnie znanym zasługom p. Władysława Bartynowskiego, z radością jednogłośnie wniosek Prezesa uchwala.

Referując w dalszym ciągu o sprawach Towarzystwa, zaznacza zarząd, że pomimo skreślenia dość wielu osób z listy członków Towarzystwa i to z powodu niepłacenia składki, liczba członków nietylko się nie zmniejszyła, ale nawet podniosła. Przystąpiło bowiem 38 nowych członków do Towarzystwa. Nowi członkowie pochodzą przeważnie z Galicyi i Poznańskiego, bardzo tylko niewielu z Królestwa i Warszawy.

Zarząd i Redakcya *Wiadomości* z żalem zaznaczają nieżyczliwość, panującą dla Towarzystwa w pewnych kołach numizmatyków warszawskich. Nie mogąc wytłómaczyć sobie powodów tego smutnego objawu i nie poczuwając się do żadnej winy, Zarząd wszelkiemi siłami jak dotąd tak i nadal dążyć będzie do stworzenia zupełnej łączności i zgody pomiędzy wszystkimi numizmatykami polskimi, pracując wytrwale w raz obranym kierunku; jedynie dobro wspólnej sprawy i rozwój naukowy Towarzystwa będzie celem dążności Zarządu i Redakcyi.

Jak już wszystkim członkom Towarzystwa z kilku wzmianek w *Wiadomościach* wiadomo, Towarzystwo wybiło medal poświęcony pamięci byłego prezesa, ś. p. Andrzeja hr. Potockiego. Wybicie medalu znaczne bardzo za sobą pociągnęło koszta, lecz i pomocy Zarządowi nie zabrakło. Przedewszystkiem wiceprezesowi Towarzystwa prof. Bieńkowskiemu wyrażają zebrani serdeczną wdzięczność za wystaranie się o subwencyę z ministeryum oświaty w wysokości 800 koron. Stosując się do uchwały, zapadłej na poprzedniem zebraniu, Zarząd ofiarował pani hr. Andrzejowej Potockiej medal bity w złocie, srebrze i miedzi, zawarty w ozdobnej szkatułce.

Powracając do spraw finansowych Towarzystwa, uchwala zebranie wypłacenie p. redaktorowi Dr. Gumowskiemu remuneracyi w wysokości 700 koron i wyraża mu podziękowanie i uznanie za wzorową, pełną poświęcenia pracę około rozwoju *Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych.* Pozostałą nadwyżkę uchwalono częścią dopisać do funduszu żelaznego, częścią przenieść na rok przyszły. Rachunki zamknięte zostaną 31 grudnia i po zrewidowaniu przez obranego rzeczoznawcę przedłożone zostaną walnemu zebraniu, które Zarząd zwoła w miesiącu kwietniu lub maju 1910 r.

Sprawozdanie Redaktora.

Dr. Gumowski zaznacza, że zamiana *Wiadomości* na miesięcznik pociągnęła za sobą w pierwszym rzędzie znaczne trudności w przygotowaniu i opracowaniu materyałów do każdego numeru; mimo to jednak żaden z numerów nie uległ opóźnieniu. Wyraża podziękowanie wszystkim autorom, którzy zasilali pismo swemi pracami. Redakcya prowadziła rozległą korespondencyę z członkami i pokrewnemi Towarzystwami i nawiązała nowe stosunki. Towarzystwo prenumerowało w roku bieżącym 16 czasopism w językach: niemieckim (7), polskim (4), francuskim (2), czeskim (1), węgierskim (1), włoskim (1).

Dalsze wnioski i uchwały.

Prezes wskazuje na liczne niedomagania statutu, który w obecnych warunkach potrzebom Towarzystwa nie odpowiada. Proponuje wybór komisyi, złożonej z 2 członków, dla zreformowania statutu. Po dłuższej dyskusyi uchwalono powierzyć Prezesowi opracowanie projektu, który następnie zostanie przedstawionym osobistościom ze sfer prawniczych, naukowych i t. p. — wreszcie przyszłemu Walnemu Zgromadzeniu. Równocześnie przeprowadzono pewne zmiany w wewnętrznej administracyi oraz w zarządzie funduszów Towarzystwa. Szereg wniosków p. Goldsteina ze Lwowa przekazano z powodu ich styczności ze statutem komisyi statutowej.

Kongres numizmatyczny w Brukseli.

Zajmowano się kwestyą referatów, nadesłanych lub zgłoszonych do Towarzystwa i wybraniem delegata na kongres. P. L. Lepszy popiera myśl wysłania reprezentanta Towarzystwa, wskazując na konieczność zadokumentowania żywotności Towarzystwa, zwłaszcza w miejscu, gdzie żyje pamięć Lelewela. Po dyskusyi uchwalono zwrócić się do członków z wezwaniem ich do wzięcia udziału w kongresie, a ewentualnemu delegatowi udzielić subwencyi z funduszów Towarzystwa.

W końcu na wniosek p. L. Lepszego wyrażono prezesowi serdeczne podziękowanie za gorliwą a tak skuteczną pracę nad rozwojem Towarzystwa.

Do tego Numeru dodaje się jedną tablicę światłodrukową.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.